

Powstanie styczniowe w historii Konstancina-Jeziorny

Paweł Komosa

Podczas powstania styczniowego, na terenach nadwiślańskich wchodzących obecnie w skład gminy Konstancin-Jeziorna nie było najprawdopodobniej bezpośrednich walk (brak na ten temat informacji), ale za to okoliczne lasy świetnie nadawały się do prowadzenia działań powstańczych. Na Łurzycu aktywny był oddział (tzw. „partia”) noszący nazwę „Dzieci Warszawy”, sformowany między Piasecznem a Górą Kalwarią. Początkowo dowodził nim Władysław Turketti, urzędnik sądowy z Piotrkowa Trybunalskiego. Potem, gdy oddział przemieścił się do Piaseczna, dowództwo przejął uczestnik walk na Kaukazie, Władysław Kononowicz, nowo mianowany naczelnik wojskowy powiatu czerskiego, który przy wsparciu mieszkańców Góry Kalwarii i Piaseczna zaczął, wraz z Turkettim, prowadzić szkolenie bojowe.

W skład utworzonej kompanii kosynierskiej wchodziłi głównie chłopi z okolic Piaseczna prowadząc przez dłuższy czas zwycięskie działania w okolicach Warki. Starcia i potyczki z ich udziałem w lesie chojnowskim i w okolicach Góry Kalwarii, w tym próba odbicia przez Kononowicza własnych, schwytanych w Chojnowie żołnierzy doprowadziły do wydania przez władze carskie zarządzenia o przetrzebieniu lasów to znaczy „przerąbaniu przez lasy i w miejscachznaczonych duktów oraz przeredzeniu lasów przy szosie i innych drogach (...) ażeby widać było dostatecznie pojedynczego człowieka”. Ponieważ lasy rosnące na szczycie skarpy w Słomczynie i poniżej niej w okolicy Cieciszewa także umożliwiały prowadzenie powstańczej działalności, również i one zostały częściowo pozbawione roślinności.

Oddział Turkettiego działał głównie w Puszczy Kozienickiej, w okolicach Magnuszewa i pod Warką. Wstąpił się szczególnie w trakcie bitwy wydanej Rosjanom w okolicy wsi Świerże, gdzie „chłopi spod Piaseczna i Wilanowa z kosami swymi w najgęstsze szeregi Moskwy się rzucali, roznosząc między nim najokropniejszy postrach”. Rosjanie cofnęli się, a powstańców zginęło jedynie sześciu „spośród których trzech bezimiennych chłopów z okolic Piaseczna i Wilanowa” jak odnotowano.

Członkiem partii „Dzieci Warszawy” był zamieszkujący w Słomczynie niejaki Gutt, ps. „Brun”, prawdopodobnie należący do kompanii kosynierskiej (zmarły w roku 1935 i pochowany na cmentarzu w Słomczynie). Z relacji Gutta przekazanej nam przez osoby trzecie wiemy, iż w okolicy miejsca gdzie obecnie umiejscowiony jest zakład SGGW znajdowała się owczarnia, w której powstańcy szkolili się do walki, a w późniejszym czasie polowy szpital, gdzie ranni wracali do zdrowia. O działalności tej dowiedziały się carskie władze, a wysłane wojska krwawo rozprawiły się z zastanymi tam ludźmi. Z niepotwierdzonego dotychczas dokumentami przekazu wynika, iż powstańców powieszono na drzewach wzdłuż drogi z Cieciszewa do Obór, a zmarłych pochowano w zbiorowej mogile na skrzyżowaniu dróg z Łyczyna i Cieciszewa.

Jeszcze w 1864 roku przez Wisłę przeprowaiały się oddziały walczące w okolicach Karczewa, zaś pod Górą Kalwarią wciąż dochodziło do licznych potyczek. Po nieudanej próbie przejścia przez Wisłę dowództwo nad oddziałem, w którym znajdowali się chłopi z tych okolic objął pochodzący z Góry Kalwarii Jan Fabiani, który ukrył oddział na lewym brzegu Wisły, skąd przypuszczano ataki na koszary w Grójcu.

Do lutego 1864 roku Rosjanie wyłapali wszystkie niewielkie oddziały powstańcze a w warszawskiej cytadeli skazano osoby wspierające powstańców - doktora Antoniego Baranowskiego ze szpitala w Górze Kalwarii, który zbierał składki na powstańców, a jako powstańczy naczelnik miasta wspierał Turkettiego. Skazany został także ksiądz Ludwik Czajewicz, naczelnik Piaseczna, pomagający Ludwikowi Łaszczowi, zaopatrującemu oddział Turkettiego, gdy ten przebywał między Górą Kalwarią a Piasecznem.

Na terenie Królestwa Polskiego jeszcze przez jakiś czas utrzymywał się stan wojenny i mieszkańcy ówczesnej gminy Bielawa musieli ponosić koszty utrzymania oddziałów rosyjskich stacjonujących w Wilanowie i patrolujących teren do rzeki Jeziorki.

Powstanie przyniosło skutki takie jak w reszcie Królestwa Polskiego. Mieszkańcy okolicznych wsi zostali uwłaszczeni, zaś w konsekwencji reformy administracyjnej, z połączenia gmin Bielawa (z siedzibą w Jeziornie) i Obory powstała gmina Jeziorna, której obszar w większości pokrywa się z terenem obecnej gminy Konstancin-Jeziorna.

Przez lata wspomnienia o powstaniu pozostawały żywe w pamięci mieszkańców. W roku 1918, w miejscu zbiorowego pochówku powstańców ustawiony został dębowy krzyż. Swój udział w podtrzymaniu pamięci o wydarzeniach prócz rodzin mieszkańców miał wówczas nauczyciel historii ze szkoły w Słomczynie, Roman Walczykiewicz.

W roku 1933 w 70. rocznicę powstania zorganizowano uroczystość, w trakcie której obecni byli przedstawiciele władz oraz młodzież szkolna i harcerze, którzy wraz z nauczycielami trzymali przy mogile honorową wartę.

Podczas II wojny światowej, krzyż zniszczono. I mimo iż, w latach powojennych nie został odbudowany, wciąż zapalano znicze na mogile, a młodzież wystawiała wartę na słomczyńskim cmentarzu przy grobie „Bruna”.

Gdy zbliżała się setna rocznica powstania zawiązano komitet mający na celu zebranie funduszy na wystawienie nowego krzyża. Pieniądze zbierane na zabawach pochodziły z dobrowolnych datków, od Samopomocy Chłopskiej i z Banku Spółdzielczego. Na miejsce mogiły powstańczej przeniesiono gałąz z parku pałacowego w Oborach, na którym na prośbę mieszkańców Tadeusz Świerczek wykuł napis „Bohaterom Powstania Styczniowego 1863 r. – w setną rocznicę Społeczeństwo Gromady Słomczyn 1863 r.”. Mniejsze gałęzie przeniesiono z okolicznych pól. Mimo, iż w uroczystości odsłonięcia pomnika nie brały udziału władze, budowę prowadzono przy ich cichej aprobacie.

Do dziś w rocznicę powstania mieszkańcy gminy składają kwiaty i zapalają znicze na pamiątkę powstańcom, a pamięć podtrzymywana jest przez uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 4.

*W artykule autor wykorzystał obszernie przygotowywanej przez siebie książki pt. „Osiem wieków Cieciszewa”